



Maciej Gutowski
prof. dr hab.,
advokat



Piotr Kardas
prof. dr hab.,
advokat

FELIETON Izba Dyscyplinarna okazała się sądem dla władzy, nie dla ludzi

Nie bez racji nazywana „niekonstytucyjnym sądem wyjątkowym” Izba Dyscyplinarna SN długo przygotowywała się do rozpoczęcia działalności orzeczniczej. Choć z opóźnieniem, uczyniła to jednak z impetem i rozmachem. Poza konstytucyjnymi zasadami, co nie zaskakuje w świetle standardu ostatnich czasów. Poza granicami kompetencji i z olbrzymią szkodą dla wymiaru sprawiedliwości. Budząc w pamięci mroczne czasy krzywd zarządzanych przez funkcjonariuszy publicznych wykraczających poza powierzone im uprawnienia.

Granice niezawisłości sędziów

Izba Dyscyplinarna w ostatni piątek uznała, że uchylając postanowienie o tymczasowym aresztowaniu z powodu braku obrońcy (obligatoryjnego z uwagi na niesprawność intelektualną podsądnego), sędzia sądu odwoławczego miał dopuścić się oczywistej i rażącej obrazy przepisów prawa. Z tych m.in. względów uznano wydane rozstrzygnięcie za merytorycznie niepoprawne. A samą sędzię (Alinę Czubięniak z Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim – przyp. red.) ukarano upomnieniem.

Taka ocena sądu dyscyplinarnego jest jaskrawym przejawem ingerencji w sferę wyłącznych kompetencji orzeczniczych sądu. Kompetencji konstytucyjnie powierzonych na mocy art. 173 i 178 sędziemu, w ramach władzy sędziowskiej wykonywanej w imieniu RP. Niczego w tym kontekście nie zmienia zonglerka przepisami procedury karnej, w której o palmę pierwszeństwa walczyli rzecznik dyscyplinarny sądów powszechnych oraz minister sprawiedliwości. Nie o interpretację regulacji tu chodzi, ale o ocenę sędziowską w konkretnej sprawie i o znaczenie prawa do obrony w ramach procedury zmierzającej do pozbawienia wolności.

W konstytucyjnym sensie przedmiotem tej sprawy jest problem granic niezawisłości sędziów i niezależności sądów. To sprawa, że orzeczenie Izby Dyscyplinarnej odnosi się do kwestii fundamentalnych, istoty wymiaru sprawiedliwości w państwie respektującym zasadę rządów prawa. Odpowiada na pytanie, czy w Polsce istnieje konstytucyjne prawo do sprawowania wymiaru sprawiedliwości przez piastującego urząd sędziego,

orzekającego według własnego sumienia. Spór dotyczy również tego, kto może decydować o wolności człowieka w Rzeczypospolitej Polskiej – niezależny sąd, działający bezstronnie oraz na podstawie i w granicach prawa, czy prokurator, rzecznik lub sąd dyscyplinarny, wykorzystujący instrumenty dyscyplinującego i represyjnego oddziaływania na sędziów prezentujących odmienne od preferowanych przez prokuraturę poglądy.

Ocena, czy w konkretnym przypadku można było zastosować areszt wobec osoby niesprawnej intelektualnie przy braku zapewnienia obligatoryjnej, realnej obrony po zatrzymaniu, to wyłączna kompetencja sądu. Wniosek, że w tym wypadku posiedzenie należało powtórzyć z uwagi na naruszenie prawa do obrony, w żadnym razie nie może stanowić podstawy odpowiedzialności dyscyplinarnej. To bowiem sfera władzy sędziowskiej – wyłączne prawo dokonania merytorycznej oceny wyrażonej w formie orzeczenia. Jedynym sądem władnym to oceniać jest sąd odwoławczy lub sąd badający orzeczenie w następstwie nadzwyczajnych środków zaskarżenia. Nigdy sąd dyscyplinarny, który podważając sędziowskie uprawnienia, sam stawia się poza granicami uprawnień, wydając orzeczenie szkodliwe i niezajdujące oparcia w przepisach. Orzeczenie, które potwierdza zasadność opinii, że do orzekania w SN nie wystarczy aspiracje, niezwyfikowane w toku wadliwej procedury przed organem o ciągle kłopotliwym statusie prawnym.

Podważenie konstytucyjnie powierzonej sędziemu władzy orzeczniczej przez Izbę Dyscyplinarną jest wyłącznie w interesie władzy. Rozwiewa resztki iluzji roztaczanej przed społeczeństwem, że zmiany w sądownictwie były dokonywane dla obywateli. Obrazuje zakusy władzy do realizowania polityki karnej poprzez kontrolowanie merytorycznej treści orzeczeń sądowych pod groźbą sankcji. Rozpoczęto bowiem od najbardziej pożądanego przez władzę wykonawczą atrybutu władzy sądowniczej nad obywatelem – decyzji o areszcie tymczasowym. W niej jak w soczewce skupia się cały dramatyzm procesu karnego, w którym państwo dysponujące nieograniczonymi środkami zderza się z osobą, wobec której toczy się postępowanie karne. Proces karny generuje wiele sytuacji kolizyjnych, gdzie ścierają się chronio-

ne przez konstytucję wartości. Gdy chodzi o wolność człowieka, rozstrzygnięcie kolizji, niezależnie od etapu procesu, pozostaje w wyłącznej kompetencji sądu. To gwarancja, że ingerencja w wolność, następująca przed wydaniem wyroku przesądzającego o odpowiedzialności za przestępstwo, będzie dokonywana z poszanowaniem elementarnych reguł przyjmowanych w cywilizowanym świecie.

Standardy rzetelnego procesu

Orzeczenie Izby Dyscyplinarnej jest nadto merytorycznie niesłuszne. Areszt to wyjątkowy przejaw wymiaru sprawiedliwości. Postanowienie odnosi się do wolności jednostki, jest natychmiast wykonalne, wywołuje nieodwracalny efekt stygmatyzacyjny. Stanowi realną i także nieodwracalną dolegliwość. A przecież dotyczy osoby korzystającej w pełni z konstytucyjnego i konwencyjnego domniemania niewinności. Na sali sądowej, w której rozstrzyga się kwestie aresztu, prawo do obrony ma zatem znaczenie szczególne. Decyzja o tymczasowym aresztowaniu musi być nie tylko oparta na prawie, lecz także musi być sprawiedliwa, słuszna i właściwie uzasadniona.

Orzeczenie Izby Dyscyplinarnej rozwiło resztki iluzji, że zmiany w sądownictwie były dokonywane dla obywateli

Stąd standardy rzetelnego procesu właśnie tutaj odgrywają wyjątkową rolę i ujawniają ich najgłębszy obywatelski sens. Są niezbędnymi warunkiem sensownego rozstrzygnięcia kwestii pozbawiania wolności przez sąd, który ma ocenić zasadność żądania prokuratora i rozstrzygnąć kolizję między chronioną konstytucyjnie wolnością jednostki a innymi wartościami, w których interesie występuje prokurator. Rozwikłanie tego dylematu wymaga niezależności, niezawisłości i braku możliwości władczego oddziaływania na sąd przez jedną ze stron sporu. Dramatyzm zwiększa się wtedy, gdy prokuratorские żądanie pozbawienia wolności dotyczy osoby nieporadnej, niesprawnej umysłowo. W tych wypadkach zasada rzetelności postępowania domaga się gwarancji realnego udziału w postępowaniu obrońcy. Bez niego bowiem osoba, której dotyczy prokuratorские żądanie, staje bezradnie wobec potęgi państwa. Brak obrońcy w postępowaniu dotyczącym nieporadnego lub niepoczytalnego sprawcy to jawna i oczywista niesprawiedliwość.

Ocena wszystkich przesłanek stosowania tymczasowego aresztowania to nie tylko kompetencja sądu, ale też jego podstawowy obowiązek. Decyzje w tym zakresie mają charakter merytoryczny, są wymierzaniem sprawiedliwości w sensie konstytucyjnym. Czynności sądu w sprawie tymczasowego aresztowania są czynnościami sądowymi, a prowadzone przed

sądem postępowanie jest postępowaniem sądowym na każdym etapie procesu, także wtedy, gdy ma miejsce w ramach postępowania przygotowawczego. Izba Dyscyplinarna, która tego nie dostrzega, lekceważy podstawowe powinności władzy. Narusza prawo, zdrowy rozsądek i elementarne poczucie sensu. Podważa zaufanie obywateli do państwa, stanowiącego przez nie prawa oraz zasady sądowego sprawowania wymiaru sprawiedliwości.

Przejaw ignorancji

Nie ma wątpliwości, że przepisy określające podstawy stosowania tymczasowego aresztowania nie tylko powinny, ale wręcz muszą być interpretowane z uwzględnieniem postanowień Konstytucji RP oraz regulacji zawartych w aktach prawa UE i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Wyklucza to odczytywanie przepisów ustawowych tylko wedle ich elementarnego językowego znaczenia, nawet jeśli jest ono w określonym przypadku jednoznaczne. Takie podejście jest przejawem wstydlivej ignorancji.

W omawianej sprawie sędzia dokonała prokonstytucyjnej wykładni przepisów dotyczących prawa do skorzystania z pomocy obrońcy i obligatoryjności obrony, uwzględniając wiążące nasz kraj regulacje międzynarodowe. Jedną z podstaw rozstrzygnięcia było też oczywiste uznanie, że postępowanie przed sądem w przedmiocie tymczasowego aresztowania jest zawsze postępowaniem sądowym, nie zaś elementem pozostającego pod pełną kontrolą prokuratora postępowania przygotowawczego. Wydane w konsekwencji orzeczenie nie tylko nie stanowi jakiegokolwiek naruszenia prawa, ale też jest wzorowym przejawem jego właściwego rozumienia i interpretacji. Próba kwestionowania przez Izbę Dyscyplinarną orzeczenia niezgodnego z polityką karną prokuratury przy pomocy sankcji dyscyplinarnej to wkroczenie w sferę wyłącznej w świetle konstytucji kompetencji sądu sprawującego wymiar sprawiedliwości w imieniu RP.

Nie można było uznać za słuszne i sprawiedliwe rozstrzygnięcia ingerującego w wolność jednostki, której nie zapewniono pomocy obrońcy. Nie można było uznać za słuszne i sprawiedliwe orzeczenia, które zapadło bez zachowania elementarnych wymogów rzetelnego procesu. Nie można było uznać za prawidłowe i słuszne orzeczenia, którego nie poprzedziła pogłębiona, uwzględniająca wszystkie przesłanki i okoliczności analiza. Ten brak wykluczał bowiem możliwość rozstrzygnięcia we właściwy sposób pozostających w kolizji wartości, jakimi są wolność jednostki, wobec której stosowane ma być tymczasowe aresztowanie, i dobro wymiaru sprawiedliwości, oraz ewentualne dobra innych osób. Dostrzegając te wszystkie kwestie sędzia zasługuje na najwyższe uznanie i szacunek. Kwestionujący taką postawę członkowie Izby Dyscyplinarnej zasługują zaś na sprawiedliwą ocenę. Przy zapewnieniu właściwych standardów.

Kolejne kłopoty gorzowskiej sędzi

Alina Czubięniak, ukarana w zeszły piątek upomnieniem przez Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego, może mieć kolejne kłopoty. Zastępca rzecznika dyscyplinarnego Przemysław Radzik podjął bowiem czynności wyjaśniające, w trakcie których sprawdzi, czy sędzia nie popełniła deliktów dyscyplinarnych polegających na uchybieniu godności zawodu. Chodzi o jej wypowiedzi dla mediów po wyroku ID. Mówiła m.in., że „posiedzenie w SN to była jakaś tragifarsa” oraz „miałam wrażenie, że rozmawiam ze ślepych o kolorach, albo z głuchym o muzyce”. Zdaniem zastępcy rzecznika Czubięniak mogła w ten sposób naruszyć nakaz „strzeżenia powagi stanowiska sędziego i unikania wszystkiego, co mogłoby przynieść ujmę godności sędziego lub osłabić zaufanie do jego bezstronności”. Ponadto Radzik sugeruje, że sędzia mogła naruszyć zbiór zasad etyki zawodowej sędziów. Jest w nim mowa o tym, że sędzia nie powinien publicznie wyrażać opinii na temat toczonego się postępowania oraz stwarzać swoim zachowaniem nawet pozorów nierespektowania porządku prawnego. ©

Małgorzata Kryszkiewicz